



Rekolekcje w życiu codziennym

wg metody św. Ignacego Loyoli

Trzeci tydzień

5 – 11 marca 2003

Wprowadzenie

Człowiek jest stworzony do miłości. Taki jest cel ludzkiego życia, taki wspólny plan nosimy w naszych sercach. Czy żyję tą rzeczywistością?

Dlaczego jednak jest nam tak trudno doświadczać bliskości Boga kochającego? Dlaczego nie mamy tej łatwości w odkrywaniu Boga we wszystkich rzeczach? Dlaczego jest nam tak trudno kochać siebie i drugiego człowieka? Odpowiedź, jaką daje nam Słowo Boże jest jedna: tą przeszkodą jest grzech.

Istotą grzechu jest niewiara. Tam gdzie nie ma wiary w miłość Boga, gdzie z powodu niewiary nie możemy czerpać ze źródła życia, musimy znaleźć jakieś inne rozwiązanie, coś, co pozwoli nam ocalić istnienie, coś, co pustkę może wypełnić. Serce człowieka jest niespokojne, dopóki nie znajdzie swojego wypełnienia w tym, co jest najbardziej istotne: w wypełnianiu powołania do miłości, do odnalezienia się w Bogu. Kiedy jednak nie ma wiary, kiedy nie wierzymy w Miłość, kiedy zamknęliśmy się przed nią, nadal w nas istnieje pęd ku Miłości, ku wypełnieniu pragnienia, ku życiu. Gdzie jednak szukamy? W tym, co nazywamy substytutem Miłości. Czymś zastępczym może okazać się to wszystko, co – jak się nam wydaje – buduje nas, co sprawia przyjemność, gwarantuje szczęście. Oczywiście to wszystko jest tylko złudzeniem, które wypływa z kłamstwa grzechu. Kłamstwo to jednak pada na podatny grunt, którym jest puste serce. Człowiek czuje się oszukany po grzechu, boi się, ukrywa przed Bogiem i może znajdzie się ktoś, kto mu powie Dobrą Nowinę, że Bóg się nie gniewa, że Bóg go kocha, że czeka na niego i wypełni pustkę jego serca. Człowiek dążąc do zaspokojenia swojego pożądania dotyka pustki, śmierci, absolutnej samotności, która – będąc owocem niewiary – jest czymś tragicznym. Dlatego następstwem grzechu jest dla człowieka poczucie, iż został oszukany. Rodzi się lęk przed Bogiem, wstyd. Jednakże właśnie wówczas Ojciec woła najgłośniejszym – „Synu przyjdź, pragnę wypełnić pustkę twego serca tym, za czym tęsknisz najbardziej – Miłością”.

Jestem grzesznikiem. Teraz już nie muszę się bronić i szukać jakichkolwiek usprawiedliwień, mogę stanąć przed Bogiem niczego nie ukrywając, nie muszę sam się ukrywać z powodu lęku przed Bogiem. Doświadczyłem, że On mnie kocha, że przebaczył mi moje grzechy. Widzę również, że nie jestem lepszy od kogokolwiek, ponieważ znam prawdę o sobie, wiem, co uczyniłem.

Będiesz miłował Boga z całego serca (Pwt 6,4-9; ĆD 23)

„Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją” (ĆD 23).

Obraz dla obecnej modlitwy: „Tutaj widzieć siebie, jak stoję przed obliczem Boga, Pana naszego, przed aniołami i świętymi, a oni wstawiają się za mną” (ĆD 232).

Prośba o owoc modlitwy: Będziemy prosić o poznanie i wewnętrzne doświadczenie celu i sensu naszego życia.

1. Człowiek stworzony jest, aby...

Człowiek jest jedynym bytem pośród innych stworzeń, który może i powinien uświadamiać sobie cel swojego życia. Tylko człowiek dostąpił przywileju świadomego przeżywania swojego istnienia i ukierunkowania ku tajemnicy, która mu została objawiona przez samego Boga. Świadomość celu życia sprawia, że wszystkie nasze czynności mają wymiar eschatologiczny, wszystko prowadzi do Źródła, z którego wyszliśmy i ku któremu zmierzamy - ku doskonałemu poznaniu Miłości, która nas powołała do życia i która ma być naszym wiecznym pokarmem.

2. Chwalić

„Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego chwalił”.

Chwalić kogoś to znaczy najpierw być szczerym, nosić w sercu dobry obraz drugiej osoby, dobrze myśleć i wreszcie uzewnętrznić to, co się nosi w sercu. Chwalić Boga to znaczy przyjąć i zaakceptować prawdę o Jego miłości i trosce w naszej historii. T zaufać Bożej mądrości, która ma lepszy plan dla naszego życia niż my sami. Wreszcie chwalić Boga, to opowiadać o Jego miłości.

Chwalić Boga, znaczy miłować Go swoim umysłem, podporządkować umysł Bogu, czyli „ukrzyżować go”, poddając się posłuszeństwu Boga. Powołanie do chwalenia Boga, do miłowania Go całym umysłem najlepiej wypełnił Jezus. Umysł Jezusa był pełen zgody na pełnienie woli Ojca. *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał...* (J 4,34). Tylko w Jezusie Chrystusie jesteśmy zdolni kochać Ojca całym swoim umysłem, jesteśmy zdolni, by ukrzyżować umysł poddając się Jego woli.

3. Czcić

Cześć oznacza szacunek, miłość, adorację. Czcić można kogoś bardzo ważnego i bardzo dobrego, kto zasługuje na akt prawdziwie religijny. W języku biblijnym cześć to miłowanie całym sercem. Serce jest szczególnym miejscem adoracji, kultu i szacunku, jaki komuś okazujemy. Nasze serce może jednak adorować różne rzeczy i różne wartości. Może uwikłać się w miłość do czegokolwiek, chociaż powołane jest do miłowania na pierwszym miejscu Boga. Dzieje się tak dlatego, że przez grzech człowiek oderwał się od Boga, zapomniał o Jego miłości. Człowiek szuka sobie teraz innych obiektów, które może czcić spodziewając się wzajemności. To wszystko czyni nie uświadamiając sobie, że ostatecznie szuka dla siebie pokarmu, którym jest miłość.

Serce Jezusa było cudownym sanktuarium prawdziwego kultu Ojca. Jezus czcił Ojca, miłował Go i przez to otworzył nam drogę, byśmy razem z Nim mogli to samo uczynić.

4. Służyć

Służba jest postawą Jezusa Chrystusa, który powiedział sam o sobie, iż: *nie przyszedł, aby Mu służyto, lecz aby służyć...* (Mt 20,28). Jezus, uczynił się ostatnim, *przyjąwszy postać sługi, ... stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej* (Flp 2,7n).

Postawa służby jest głęboko wpisana w nasze chrześcijańskie powołanie. Celem naszego życia jest służba Bogu i ludziom. Prawdziwa jednak trudność w zrozumieniu i przyjęciu takiej postawy rodzi się z głęboko zakorzenionego egoizmu. Jesteśmy nastawieni na to, aby inni nam służyli. Służenie bowiem związane jest z umieraniem, z traceniem własnego życia dla innych. Człowiek, który służy, oddaje swój czas, swoje zdrowie, pieniądze, inteligencję i nie szuka za to zapłaty. Ma dostateczną motywację, by oddać wszystko, gdyż ma w sobie życie wieczne. Tak było

z Jezusem, który uczynił się ostatnim, który stał się Sługą, ponieważ nieustannie zjednoczony był z Ojcem.

Stańmy przed Jezusem zdumieni tym wszystkim, o czym rozważaliśmy, zdumieni postawą Jezusa, który umiłował Ojca całym swoim umysłem, sercem i ze wszystkich sił i rozmawiamy z Nim, prosząc o dar Ducha Świętego, który może wyryć w naszym sercu podobieństwo do Jezusa Chrystusa, uczynić nas Jego ikoną, prawdziwymi uczniami Chrystusa.

Na zakończenie odmówmy *Ojcie nasz*.

Ku wolności wyswobodził nas Chrystus (Hbr 2,14-15; J 3,8)

„Inne zaś rzeczy na obliczu ziemi są stworzone dla człowieka i aby mu pomagały do osiągnięcia celu, dla którego jest stworzony. Z tego wynika, że człowiek ma korzystać z nich w całej tej mierze, w jakiej pomagają mu do jego celu, a znów w całej tej mierze winien się od nich uwalniać, w jakiej mu są przeszkodą do tegoż celu. I dlatego trzeba nam stać się ludźmi obojętnymi [nie robiącymi różnicy] w stosunku do wszystkich rzeczy stworzonych (...) i wybierać jedynie to, co nam więcej pomaga do celu, dla którego jesteśmy stworzeni” (ĆD 23).

Obraz dla obecnej modlitwy: „Tutaj widzieć siebie jak stoję przed obliczem Boga, Pana naszego, przed aniołami i świętymi, a oni wstawiają się za mną” (ĆD 232).

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o poznanie i wewnętrzne doświadczenie prawdziwej wolności.

1. Największa przeszkoda do wolności

Odwieczny plan Boga zakłada, że człowiek musi mieć odpowiednią pomoc w drodze do Boga. Taką pomocą jest cała rzeczywistość, która otacza człowieka: wszechświat, wszystkie wartości i drugi człowiek. Wiemy jednak, że odwieczny plan Boga został zachwiany przez grzech pierworodny. Od tego momentu świat stworzeń może być dalej pomocą dla człowieka w osiągnięciu celu, dla którego został stworzony, ale może także stać się przeszkodą. Przeszkodą zaś staje się dlatego, że została zniszczona wiara, że Bóg jest Miłością, że Bóg jest Życiem, że z Niego i tylko z Niego płynie nasze szczęście.

Istnieje jakieś fundamentalne kłamstwo w sposobie patrzenia na świat stworzeń. To, co jest słabym odbiciem Bożej Miłości i Mądrości, staje się dla człowieka pokarmem, który jednak nie syci, napojem, który nie gasi pragnienia. *Mój zaś naród zamienił swoją Chwałę na to, co nie może pomóc (...). Bo podwójne zło popełnił mój naród: opuścili Mnie, źródło żywej wody, żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane...* (Jr 2,11.13).

2. Bojaźń śmierci

Słowo Boże mówi, że przyczyną tej niewoli jest bojaźń śmierci (Hbr 2,14-15). Chodzi tutaj przede wszystkim o śmierć naszego bytu, śmierć naszego ja, która jest owocem grzechu. Poprzez grzech pierworodny człowiek doświadczył odłączenia się od Źródła życia, którym jest Bóg i zakosztował tchnienia śmierci perspektywy życia na zawsze bez Boga. To jest dla człowieka prawdziwą śmiercią. Kiedy jesteśmy odłączeni od Boga zawsze otacza nas śmierć i dlatego koniecznością staje się dla nas szukanie okruchów życia, okruchów szczęścia i miłości. Bojaźń śmierci, bojaźń życia w egzystencjalnej pustce powoduje, że jesteśmy łatwym łupem demona, który podsuwa nam różne możliwości zaspokojenia głodu duchowego, zaspokojenia potrzeby miłości. Diabeł podsyca w nas kłamstwo, że możemy napić się z cysterny popękanej, z cysterny, w której nie ma już wody.

Św. Paweł woła: *Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, co wiedzie ku tej śmierci?* (Rz 7,24). Człowiek nie może wyzwolić się z niewoli śmierci o własnych siłach.

4. Wolność w Chrystusie

Ku wolności wyswobodził nas Chrystus (Ga 5,1), mówi św. Paweł. Istnieje perspektywa wspaniałej wolności w Jezusie Chrystusie, ponieważ zbawienie na tym polega, że On nam daje swoją naturę przez Ducha Świętego. On daje nam swojego Ducha, w którym mamy zupełnie inną perspektywę patrzenia na świat i zupełnie inny sposób bycia w tym świecie. *Nie jestem już niewolnikiem, ponieważ (...) już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2, 20). To stwierdzenie św. Pawła ukazuje nam głębię przemiany, jaka dokonuje się w człowieku przez zbawcze działanie Bożej łaski. I o to chodzi św. Ignacemu w drugiej części Fundamentu. Jest to ukazanie wolności człowieka odkupionego, zbawionego przez Jezusa, który wszystko uzna za stratę, aby Go pozyskać, aby żyć z nim w jedności. Rzeczywiście, dla człowieka wolnego cały świat jest drogą do Chrystusa, nie patrzy on już pożądliwie na stworzenia, ponieważ doświadcza bardzo głęboko - już nie tylko na poziomie swojego umysłu, ale gdzieś głębiej - że to wszystko, co go otacza, jest darem Boga i nie może Boga zastąpić.

Człowiek staje się wolnym dzięki Duchowi, który daje życie w Chrystusie Jezusie i wyzwala od prawa grzechu i śmierci (por. Rz 8,2). Człowiek narodzony z Ducha nie opiera się na niej, a nawet drugi człowiek nie staje się punktem oparcia, ponieważ: *przeklęty (...), kto nadzieję pokłada w człowieku* (Jr 17,5).

Taką perspektywę ukazuje św. Ignacy, kiedy mówi, że „*trzeba nam stać się ludźmi obojętnymi [nie robiącymi różnicy] w stosunku do wszystkich rzeczy stworzonych (...), tak byśmy z naszej strony nie pragnęli więcej zdrowia niż choroby, bogactwa [więcej] niż ubóstwa, zaszczytów [więcej] niż wzgardy, życia długiego [więcej] niż krótkiego, i podobnie we wszystkich innych rzeczach*” (ĆD 23).

Na zakończenie stańmy przed Bogiem w postawie pokory wyznając najpierw, że zaczynamy dostrzegać nasze różne niewole, życie nieuporządkowane. Prośmy naszego Ojca w niebie, aby przez Jezusa Chrystusa prowadził nas do prawdziwej wolności, aby dokonało się w nas prawdziwe nawrócenie od śmierci do życia, od niewoli grzechu do wolności dziecka Bożego.

Na zakończenie odmówmy *Ojcie nasz*.

Grzech aniołów – bolesna prawda o grzechu (Ap 12,7-10)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie człowieka uwięzionego lub przebywającego na wygnaniu.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o wielkie zawstydzenie samego siebie, na widok tego, jak wielu ludzi zostało potępionych za jeden tylko grzech śmiertelny i jak często zasłużyliśmy na potępienie wieczne za wiele naszych grzechów.

Skąd wziął się grzech? Skąd wziął się nieporządek, gdzie się zaczęła cała tragedia człowieka? Odpowiedź Pisma Świętego jest prosta: grzech jest na ziemi dlatego, że jest szatan, duch ciemności, który walczył z człowiekiem i nadal walczy.

1. Próba aniołów

Jedni mówią, że anioł miał służyć człowiekowi. Słowo «anioł» oznacza «posłany». Bóg, kiedy stwarza człowieka, daje mu pomoc. Anioł miał być właśnie tym, który pomaga człowiekowi. Człowiek jest zawsze niższy od anioła. Człowiek ma także ciało. Człowiek jest duchem i ciałem. Być może na tym polegała przegrana, że anioł powiedział: «Jak to? Ja mam służyć komuś, kto składa się z ducha i ciała? Mam służyć komuś niższemu?» Pycha (mówiąc naszym językiem) zgubiła anioła: «Nie będę służył!». A wolą Boga było - i to widzimy w Piśmie Świętym - aby aniołowie służyli także człowiekowi. Było to nieposłuszeństwem. I od tej chwili upadły anioł szkodzi człowiekowi.

Inna interpretacja: Bóg objawił aniołom, że kiedyś Syn Boży, druga Osoba Trójcy Świętej, stanie się człowiekiem. Przyjmie ciało ludzkie i aniołowie będą musieli oddać Mu pokłon, służyć Mu. I znowu pewna część aniołów powiedziała: «Nie będziemy się kłaniać temu, który będąc duchem, jest także ciałem». A więc: «Nie będę służył!».

Od tego momentu, od tego wyboru zaczyna się historia grzechu na ziemi. Odtąd szatan będzie walczył z ludźmi, aby oni także utracili to, co on utracił. Szatan jest zazdrosny. Wie, co utracił. Dlatego zazdrość podsuwa mu wolę walki z ludźmi, by byli tacy nieszczęśliwi jak on. Szatan nie potrafi ścierpieć, że człowiek będzie szczęśliwy - a on utracił to szczęście.

2. Owoce modlitwy

Punkt ten jest najważniejszy. Na niego zwróci się cała praca tej modlitwy. Jaki jest cel naszego rozmyślenia o grzechu aniołów? O jaki owoc trzeba się starać przy pomocy łaski Bożej w tym rozmyśleniu?

Pierwszy owoc. Patrząc na grzech aniołów musimy poznać prawdę o grzechu - czym jest grzech. Poznamy ją, patrząc na skutki grzechu; jak naprawdę groźnym jest grzech, skoro za jeden grzech anioł stał się szatanem, niebo zostało zamknięte, a otworzyło się piekło.

Drugi owoc. Poznajemy, że grzech jest czymś poważnym, śmiertelnie poważnym. Jak to poznamy? Stworzenie wynosi się nad Boga, Stwórcę i mówi: «Nie, nie będę służył!». Stworzenie ma od Boga wielki dar wolności, dar największy. Otóż stworzenie nadużywa tego daru i mówi Bogu prosto w twarz: «Nie!». Widzimy więc tutaj, że grzech jest wyniesieniem się ponad Boga. To pycha.

Trzeci owoc. Powinniśmy się zawstydzić. Oczywiście pamiętamy, że tu nie chodzi o wykrzesanie z siebie jakiegoś uczucia zawstyżenia. Nie. Można się zawstydzić nawet tylko rozumowo. Jeżeli towarzyszy temu uczucie, to dobrze. Jeżeli nie, to nie róbmy tragedii. Chodzi o to, abyśmy się zawstydzili. W jaki sposób? Możemy pomóc sobie porównaniem. Z jednej strony postawmy jeden grzech aniołów, a na drugiej stronie nasze, tak liczne grzechy. Jeden grzech aniołów jest wystarczającą złością, aby zasłużyć na piekło. A my popełniliśmy tyle, tyle grzechów. Dlatego trzeba nam zawstydzić się.

Czwarty owoc. Spójrzmy na krzyż. Do tej chwili, do momentu, w którym rozważamy grzech aniołów, Bóg traktował nas inaczej niż upadłych aniołów. Chociaż zasłużyliśmy tak samo jak oni na odrzucenie. Doświadczyliśmy Miłosierdzia Bożego. Zostaliśmy oszczędzeni, abyśmy się nawrócili. Czyli w tym momencie otworzmy się na Miłosierdzie Boże. Ono się objawiło w nas.

Jesteśmy podobni do aniołów. W czym? Oni i my mamy wolną wolę. I ta wolna wola może Bogu powiedzieć: «Nie!». Dlatego patrząc na Krzyż ofiarujemy Jezusowi swoją wolność. Ofiarujemy tę wolność, która może Bogu kiedyś powiedzieć: «Nie». Zabezpieczmy tę wolność - oddajmy ją Jezusowi.

Na zakończenie odmówmy *Ojcie nasz*.

Grzech pierwszych ludzi (Rdz 3,1-24)

Obraz dla obecnej modlitwy: Przedstawmy sobie scenę kuszenia pierwszych ludzi przez szatana w Raju.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o łaskę poznania, na czym polega istota grzechu, tajemnicy w relacji z Bogiem.

1. Raj

Księga Rodzaju opisuje Ogród Eden, jako miejsce szczególnego szczęścia człowieka. Możemy zapytać, co było powodem szczęścia: wyjątkowe piękno ogrodu, wspaniała harmonia między człowiekiem i światem przyrody, czy szczególna jedność między Adamem i Ewą? Na

pewno to wszystko miało swój zbawienny wpływ na szczęście człowieka. Ale tym, co naprawdę czyniło jego życie sensownym i pełnym szczęścia, była zażyłość z Bogiem i miłość, jakiej doświadczał każdego dnia. Człowiek czerpał życie z Boga, żył z Nim w ufnej przyjaźni wiedząc, że od Boga otrzymuje wszystko, co mu jest potrzebne do istnienia, do realizacji swego życiowego celu. Tym celem miało być jeszcze większe zjednoczenie z Bogiem, po przejściu z Raju do Nieba. Szczególnym wyrazem Bożej miłości było słowo, które otrzymał od Boga, aby nie spożywać owoców z drzewa, które jest w środku ogrodu. To Słowo miało go uchronić przed wielkim nieszczęściem. Adam z Ewą przyjmowali to Słowo z wdzięcznością. Nie buntowali się przeciw Słowu, albowiem doskonale i wiedzieli, że jest ono dane z miłości.

2. Wąż

Niebezpieczeństwo zaczęło się wtedy, gdy w ogrodzie pojawił się wąż, który zazdrości człowiekowi zażyłej przyjaźni z Bogiem. Szatan jest istotą inteligentną i nie kusi człowieka, zachęcając wprost do zła. Swój cel osiąga przez kłamstwo, przez pokazanie „dobra”, jakie można osiągnąć z nieposłuszeństwa Bogu. Pierwszą rzeczą, jaką robi, jest zniszczenie w sercu człowieka prawdziwego obrazu Boga. Zaczyna więc subtelną grę, w której przez umiejętne stawianie pytań doprowadza najpierw do wątpliwości, a potem do niewiary i nieposłuszeństwa. Stawia pytania na pozór niewinne: «Czy to prawda, że Bóg zakazał wam jeść ze wszystkich drzew tego ogrodu?» Naturalnie, że nie. Ale w sercu pojawia się już wątpliwość: «a jednak coś zakazał». Zamazuje się powoli pierwotne znaczenie zakazu, jako cudownego Słowa, które broniło przed katastrofą. Teraz to Słowo zaczyna nabierać innego znaczenia. «Dlaczego Bóg ukrył coś przed nami? Może nam nie ufa? Może nas nie kocha? Dlaczego zakazał?»

Kiedy wąż zobaczył, że posiał wątpliwość w sercu człowieka i usłyszał odpowiedź, że umrą kiedy zerwą owoc, już nie zadawał pytań, ale po prostu stwierdził: «Na pewno nie umrzecie!»

3. Grzech

Grzech jest konsekwencją niewiary. Kiedy Bóg znika z serca człowieka, a w jego miejsce pojawia się poządlliwość, to już nawet nie trzeba „wiele” kusić.

Istotą grzechu jak mówi św. Ignacy w tym rozmyślaniu, jest utracenie sprawiedliwości pierwotnej (por. *ĆD 51*), to znaczy cudownej relacji z Bogiem, która dawała szczęście. Istotą grzechu jest oderwanie od źródła życia, próba życia bez źródła życia. Istotą grzechu jest podstawowe kłamstwo, że ja, który zostałem stworzony dla miłości, mogę obyć się bez Miłości.

4. Strach

Po pierwszym grzechu następuje kolejny, którym jest lęk przed Bogiem. Ten jest jeszcze groźniejszy. To jakby potwierdzenie fałszywego obrazu Boga, który wydaje się być tyranem i dlatego trzeba się przed Nim ukrywać. Adam i Ewa ukryli się przed Bogiem z powodu strachu. Dla nich nie istnieje już Bóg, który jest Miłością, przebaczącym Ojcem, ale kimś, kto zagraża, kto nie może przebaczyć pierwszego grzechu. Stąd rodzi się strach, ukrywanie się i rozpacz. «Nie ma już dla mnie ratunku». Można jedynie potwierdzić obcość, to znaczy jeszcze bardziej odwrócić się od Boga, uznając, że jest On dla nas rywalem, który nie chce naszego dobra, który nas nie kocha. A Bóg, który nie kocha, nie istnieje.

5. Nagość

Przed grzechem pierwotnym człowiek nie odczuwał wstydu z powodu swej nagości. Po grzechu nagość musi być zakryta, gdyż przypomina o tragedii oderwania się od Boga. Myśli o utracie czegoś podstawowego, naszej szaty, naszego okrycia, którym była Miłość Boga, nie można znieść. To rzeczywiście wstyd, hańba, to boleść, której nie da się zapomnieć. A nawet jeśli Bóg poszukuje człowieka, to nie można Mu ufać, ponieważ obraz Boga Miłości już został w sercu zniszczony i pozostaje tylko ucieczka. Ona odsłania tragiczną prawdę o nas: jesteśmy nadzy, pozbawieni czegoś istotnego, bez czego nie można żyć, bez czego jest się naprawdę samotnym.

6. Nadzieja

Nadzieja jest wpisana w serce człowieka od samego początku, a zasadza się na obietnicy danej po grzechu pierworodnym: Potomek Niewiasty zmiążdży głowę węża. Musi być zniszczone dzieło diabła, zdemaskowane kłamstwo. Dokonuje się to na drzewie Krzyża. *Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany, przez Chrystusa Pana, naszego* (Prefacja o św. Krzyżu). Jezus udowodnił, że Bóg jest Miłością: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13). Ukazał prawdziwe oblicze Ojca, jako Boga, który kocha. Patrząc na krzyż możemy odkrywać zwycięstwo Jezusa nad kłamstwem.

Na koniec stańmy pod krzyżem Jezusa Chrystusa i kontemplujmy Ukrzyżowanego wsłuchując się w Jego głos: *«skosztuj i zobacz jak słodki jest Pan»*. Jest to zaproszenie, abyśmy skosztowali z tego drzewa owocu, który przynosi życie i miłość, który jest inny od rajskiego owocu, przynoszącego śmierć. Dziękujmy Jezusowi za dar miłości, za dowód, że Bóg objawił w Nim swoją miłość do nas, że możemy w Jezusie odrzucać kłamstwo szatana, który codziennie kusi nas do zaparcia się Boga. Rozmawiajmy z Jezusem Ukrzyżowanym i wypowiedzmy to, co podpowiada nam serce.

Na zakończenie odmówmy *Ojcze nasz*.

Historia Dawida: grzech i skruszone serce (2 Sm 11,1-12,25)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie Dawida, który pouczony przez proroka Natana przyznaje się do swoich grzechów i wyznaje je Bogu.

Prośba o owoc modlitwy: Módlmy się o łaskę szczerego rozpoznawania swoich grzechów. Prośmy też o łaskę pokory i miłości do bliźnich.

1. Brak czujności ze strony Dawida

Początek opisu grzechu Dawida nie zwiastuje tragicznego w skutkach zakończenia. Nie wybrał się z innymi na wojnę, bo ogarnęło go lenistwo. Odpoczywał na tarasie swojego domu. Jego serce, nie zajęte walką z wrogiem, było puste. W tę pustkę weszła pożądliwość, zaciemniając jego umysł i doprowadzając do grzechu cudzołóstwa z Batszebą, żoną Uriasza Chetyty. Do tego grzechu doszedł drugi, który miał jakoby zatuszować całą sprawę. Dawid dokonał zabójstwa, i to w sposób przewrotny, posługując się rękami swoich wrogów. Jego sytuacja stała się niebezpieczna, ponieważ uczynił wielkie zło w oczach Pana. Nie było w Dawidzie żadnych oznak żalu czy skruchy.

2. Seria kłamstw i przewrotności

Dawid okłamuje siebie, pomimo że jego postępowanie jest podłe i bezduszne. Żeby ocalić pozytywny obraz siebie u swoich podwładnych, poświęca przyjaciela Uriasza, skazując go na niechybną śmierć. Popatrz przez chwilę, jak wiele wysiłku czyni Dawid, by „wypaść” lepiej przed ludźmi. Ani przez chwilę nie zastanawia się, że tak postępując krzywdzi wiernego i lojalnego sługę.

Główną przyczyną grzechu Dawida był brak przyznania się do winy i zwrócenia się do Boga o pomoc i światło. Dawid chce sam rozwiązać problem, staje się ślepy, zagłusza swoje sumienie, choć wcześniej był człowiekiem religijnym i hojnym wobec Boga.

3. Konsekwencje grzechu – grzech rodzi śmierć

Chociaż Bóg przebaczył Dawidowi, to jednak jego grzechy pozostawiły ślad, skutki, które zwykle są bardzo bolesne. Dla Dawida konsekwencjami były tragiczne wydarzenia: śmierć syna narodzonego z Batszeby, gwałt zadany przez jego syna Amnona siostrze Tamar, śmierć Amnona z ręki Absaloma i w końcu jego bunt, który pozbawił Dawida tronu (2 Sm 12,11-13,34;15,1-37). Musiał uciekać z Jerozolimy.

Jakie konsekwencje rodzi mój grzech? Jakie są skutki braku miłości, życia bez Boga, pychy w moim życiu?

4. To ty jesteś tym człowiekiem... Zmiłuj się nade mną, Boże

Sytuacja Dawida jest tragiczna, ale Bóg przychodzi mu z pomocą. Wysłał do niego proroka Natana. Natan opowiada królowi historię o bogaczu, który okradł biedaka z jedynej owieczki. «*Taki człowiek musi umrzeć*» - mówi Dawid. Natan odważnie wskazuje na Dawida: «*Ty jesteś tym człowiekiem*». Dawid otrzymuje wspaniałą łaskę światła. Z całą ostrością zobaczył prawdę o sobie. «Tak, to ja jestem tym człowiekiem, to ja zabrałem jedyną owieczkę Uriaszowi i co więcej, zrobiłem coś gorszego - zabiłem go». Stąd rodzi się wyznanie: *Zgrzeszyłem wobec Jahwe. Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskowości swojej, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość!* (Ps 51, 3) Serce Dawida topnieje, przepełnia je żal, przychodzi skrucha i niewypowiedziana ulga. To początek przemiany, która dokona się w Dawidzie.

Pierwszym krokiem na drodze nawrócenia jest zobaczenie swojego grzechu: czym jest w swej istocie. Dzięki pomocy Słowa, które Bóg skierował do Dawida przez Natana, odkrył on, że grzech jest nieprawością, złem przed obliczem Boga. Grzech jest kłamstwem i śmiercią. Uświadomienie sobie tego wszystkiego prowadzi Dawida do prawdziwego żalu i do wyznania swoich grzechów. Teraz musi jeszcze uświadomić sobie wszystkie konsekwencje, jakie grzech ściągnął na niego i jego rodzinę.

W modlitwie końcowej prosić Boga, by udzielił nam łaski poznania ciężkości i złości grzechu, który obraża Jego nieskończoną Dobroć.

Na zakończenie odmówmy *Ojcze nasz*.

Zazdrość i zbrodnia Kaina (Rdz 4,1-16)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie biblijną scenę: Abel i Kain składają Bogu ofiarę z pierwocin ich pracy.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o łaskę poznania swoich grzechów.

1. Kain i Abel

Bóg pozostaje wierny. Wprawdzie grzech zmienił całą rzeczywistość świata, ale nie zmienił Boga. Życie trwa, choć naznaczone grzechem. Bóg to życie podtrzymuje.

Kain i Abel, dwaj bracia, są obrazem całej ludzkości. Bracia tak podobni i tak różni zarazem: jeden jest starszy, a drugi młodszy; jeden jest pasterzem, a drugi uprawia ziemię, jeden składa Bogu w ofierze płody roli, drugi pierwociny swej trzody; ofiarę jednego Bóg przyjmuje, a drugiego nie.

2. Ponura twarz Kaina

Bóg nie odrzuca Kaina, ale wybiera Abela.

Kain nie akceptuje sposobu, w jaki Bóg działa. W tej sytuacji Bóg interweniuje, nie pozostawia Kaina samego, ciągle go kocha i troszczy się o niego. Bóg nie rozmawia z Ablem, ale z Kainem, który przeżywa trudności. Kain nie jest synem wybranym, ale jest wciąż kochanym przez Boga.

Kain uważa, że jego problemem jest Abel – wystarczy pozbyć się go, aby być szczęśliwym, a Bóg przekonuje go, że on sam jest dla siebie problemem. Grzech wydaje się być wielki, ale człowiek może nad nim zapanować.

Kain nie pozwala sobie pomóc. Odrzuca Boga jako Ojca, a odrzucając miłość Boga odrzuca też swego brata. Zabić swego brata oznacza zabić siebie samego. Bez Ojca, bez brata, bez ziemi, bez innych ludzi Kain nie żyje.

3. Gdzie jest brat twój, Abel?

Bóg szuka ofiary zbrodni. Kain odrzuca rolę starszego brata, nie postępuje jak pierworodny. Odrzuca odpowiedzialność za drugiego, nie jest już bratem nikogo, i tak wyznaje swoją zbrodnię. „Nie jestem *stróżem*, nie jestem *pasterzem*, nie jestem *Ablem*”. Kain chciał być *Ablem*, ale nie chciał zaakceptować swego brata i tego, że był wybrany przez Boga.

4. Skutki grzechu

Po grzechu Adama i Ewy przekleństwo dotknęło ziemię i węża. Po grzechu Kaina przekleństwo dotyka człowieka. Człowiek staje się uciekinierem naznaczonym popełnioną zbrodnią. To nie jest wyrok Boga, ale są to skutki grzechu człowieka: wszystkie relacje dające życie (z Bogiem, z ziemią i z drugim człowiekiem) w skutek grzechu zostają zniszczone.

Na zakończenie patrz na swoje życie. Jak przeżywasz swoje relacje z siostrami i braćmi? Czy cieszysz się, że Bóg ich kocha i obdarza swoimi darami? Czy nie jesteś zazdrosny? Czy dostrzegasz, że i ciebie kocha Bóg? A może mam pretensje, że nie jestem jak inni? Czy nie uważam się za pokrzywdzonego przez Boga? Czy podejmuję walkę z grzechem, który jak lew ryczy u mojego progu?

Na koniec rozmawiajmy z Jezusem wiszącym na krzyżu, pytając Go, jak to możliwe, że On, będąc Bogiem, wcielił się w ludzką naturę i że teraz umiera tak, jakby był ostatnim grzesznikiem.

Zakończmy modlitwą *Ojcze nasz*.

Grzech przeciwko powołaniu (Mt 16,13-27; Ga 3,1-15)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie spotkanie i rozmowę Jezusa z Piotrem.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o coraz pełniejsze poznanie i o wierność swojemu powołaniu.

1. Poznanie mojego powołania

Szymon Piotr, rybak z Galilei. Powołany wraz ze swoim bratem Andrzejem oraz Jakubem i Janem, aby poszli za Jezusem, aby stali się *rybakami ludzi* (Mk 1,16-20). Powołanie, jakim go Bóg obdarzył zmienia go całkowicie, nie tylko z rybaka na ucznia Jezusa, ale z Szymona na Skalę (Piotra). Z imieniem związana jest nowa tożsamość Piotra, nowa, bliska relacja z Mistrzem.

Boże powołanie jest dla człowieka darem, którego nie może sobie sam wziąć. *Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem* (J 15, 16). Jezus tak jak osobiście wybierał swoich uczniów dwa tysiące lat temu, gdy chodził po Galilei i nauczał, tak robi to dzisiaj: osobiście wybiera i powołuje.

Co jest Twoim powołaniem? Do czego dziś zaprasza Cię Pan?

2. Wzrost w powołaniu

Piotr wzrasta każdego dnia w relacji do Jezusa, coraz bardziej Mu ufa, coraz bardziej jest Mu oddany, zasłuchany w Jego Słowo. Wzrasta w zrozumieniu osoby Jezusa. Duch Święty objawił Piotrowi, że Ten, za którym poszedł, jest prawdziwym, obiecany przez proroków Mesjaszem. Więcej, że nie jest On zwykłym człowiekiem, ale pełnym mocy Synem Bożym.

Piotr wzrasta w powołaniu, staje się liderem grupy uczniów w tym najgłębszym, duchowym wymiarze. Z gorliwości rozwijał otrzymany na początku dar.

My też możemy widzieć u siebie konkretne owoce bycia uczniami Jezusa – doświadczamy coraz większej wolności, miłość, która owocuje w pragnieniu służby Jezusowi.

3. Kryzys powołania budowanego po ludzku

Piotr, który został wywyższony wobec pozostałych Apostołów doświadcza kryzysu swojej relacji z Jezusem. Bezpośrednim powodem było zbyt płytkie rozumienie misji Jezusa. Nie potrafił jej pogodzić z możliwością cierpienia, a tym bardziej śmierci swojego Mistrza. Myślał jeszcze

ciągle po ludzku, w kategoriach ziemskiego sukcesu lub porażki. Brak mu wycucia Jezusa, rozumienia Go, przejęcia Jego sposobu myślenia, rozumowania, Jego metod działania.

W wieczniku, przy Ostatniej Wieczerzy, gdy Jezus ostatni raz zapowiada swoją mękę i śmierć, Piotr co prawda tym razem ofiaruje się razem z Nim na śmierć, ale ciągle jeszcze buduje na sobie samym, ciągle pokłada nadzieję w sobie, uważa się za silnego, odważnego, takiego, który sam sobie da radę w każdej sytuacji. Dlatego niepotrzebnie wystawia się na pokusę, ignorując ostrzeżenie Mistrza i zapiera się Go.

Także i w naszym życiu, gdy zaczynamy patrzeć na nasze powołanie na sposób ludzki, a nie Boży, gdy myślimy o powołaniu otrzymanym od Boga jako o „naszym” powołaniu, gdy chcemy go realizować po ludzku, ludzkimi tylko środkami przeżywamy kryzys.

4. Czy to, co zaczęliście duchem, chcecie teraz kończyć ciałem?

Powołanie jest wolnym darem Boga, który zaprasza do współpracy. Realizacja zadania otrzymanego od Boga wymaga otwarcia się na Jego światło i moc, na charyzmaty Ducha Świętego. Nieporozumieniem byłoby realizowanie jedynie naszym własnym, naturalnym wysiłkiem czegoś, co odkryliśmy jako nadprzyrodzony dar Boga. Św. Paweł mówi: *Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas* (2 Kor 4,7). Doświadczanie słabości nie jest zaprzeczeniem powołania, raczej zmusza do oparcia się na Bogu, do szukania Jego prowadzenia, Jego mocy. Upokorzenia, upadki pomagają zachować właściwą relację między nami a Bogiem. Św. Piotr pisze: *Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór. Tak bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy* (2 P 1,10).

Dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne (Rz 11,29). Dlatego Chrystus z powrotem przyjmuje skruszonego Piotra, potwierdza jego wybranie. Pozwala, aby trzykrotne wyznanie miłości wymazało winę trzykrotnego zaparcia się Piotra. Jezus nie jest małostkowy, nie działa na zasadzie prostej kary za przewinienie, za zaparcie się Mistrza. Wykorzystuje raczej sytuację do oczyszczenia i umocnienia Piotra, uczy go, jak z pokorą przyjąć swoją słabość, a nie uważać się za lepszego, silniejszego niż się jest w rzeczywistości.

Módlmy się o pokorę i posłuszeństwo Duchowi Świętemu zarówno w odczytywaniu naszego powołania, jak również w jego realizacji.

Na zakończenie odmówmy *Ojcze nasz*.

O Boże! Jesteś wielki. Jesteś wieczny. Jesteś moim Stworzycielem. Jesteś Stworzycielem wszystkiego. Przenikasz wszystko spojrzeniem. Znasz każdą gwiazdę, każde źdźbło trawy, każdą kroplę wody. W tej chwili patrzysz na mnie. Czuję na sobie Twój wzrok. Badasz moje serce. Znasz każdą moją myśl. Słuchasz mnie. Wszystko, co mam, otrzymałem od Ciebie. Wszystko, czym jestem, co jest dobre i prawdziwe we mnie, pochodzi od Ciebie. Wszystko, co jest piękne wokół mnie, co widzę i co słyszę, czego dotykam, co czuję i co mnie cieszy, co mi się podoba, co mnie zachwyca, pochodzi od Ciebie, źródło całego dobra i całego piękna... Nie mogę Cię ujrzeć oczami ani usłyszeć uszami. Ale Ty mnie widzisz. Wiem, że jestem przed Tobą. Ty jesteś przede mną, za mną, obok mnie. Wiem, że Twoje spojrzenie to spojrzenie miłości. Jesteś moim Ojcem i kochasz mnie jak matka, bardziej niż matka, bardziej niż oblubieniec oblubienicę lub oblubienica oblubieńca... Otacza mnie twoja dobroć, Twoje miłosierdzie mi przebacza, Twoja cierpliwość mnie wspiera, Twoja ręka mnie prowadzi, Twoja prawica mnie obejmuje, położyłeś na mnie swą błogosławiącą rękę, delikatną i silną. Przed Tobą jestem niczym. Jestem pyłem i prochem, biedny i słaby. Moje serce nie jest dobre. Tkwię w ciemności. Lecz Ty jesteś dobry. Jesteś światłem. Jesteś przebaczeniem. Nie lękam się. Ufam Tobie. Jestem w Twoich rękach. Jestem spokojny. Mów, Panie, Twój sługa słucha.

Autor nieznan, z witryny internetowej.